Bajarka opowiada

O KRÓLIKU, SŁONIU I WIELORYBICY

Pewnego dnia królik spotkał słonia. Podszedł do niego i powiedział :

— Wujciu słoniu, jakie ty masz wielkie nogi! Na pewno jesteś strasznie mocny. — Pogłaskał słonia łapką po nodze. — Och, jaka śliczna i gruba!

Ale słoń machnął trąbą i ryknął:

— Co za bezczelne stworzenie! Miałbym ochotę dać ci klapsa. Nie zadaję się z takim drobiazgiem.

— A wiesz, na co ja miałbym ochotę? — odpowiedział królik. — Miałbym ochotę zarzucić ci linę na trąbę, linę z pętlą na końcu.

Słoń się zdziwił.

— Doprawdy? — mruknął. — Czemuż to chciałbyś mi zarzucić na trąbę linę z pętlą na końcu? Mów zaraz, ty szczurku.

— Żeby cię zaciągnąć aż do morza. Zjechałbyś na brzeg, wpadłbyś do wody i przekonałbyś się, że mały królik umie dać sobie radę ze słoniskiem, co go nazywa szczurkiem i nie chce się z nim zadawać.

— Ooo, patrzcie, patrzcie — zaśmiał się słoń pogardliwie. — Chciałbym widzieć, jak udałoby się komuś pociągnąć mnie.

Nigdzie nie chodzi po świecie zwierzę mocniejsze ode mnie. Ale popróbuj sobie, odrobinko> popróbuj. Będę miał zabawę, ha, ha, ha!

Słoń usiadł. Królik zawiązał pętlę na końcu mocnej liny z palmowych włókien i zarzucił ją słoniowi na trąbę.

Drugi koniec liny chwycił w pyszczek i zbiegł nad morze.

Brzeg spadał do morza stromo, a słoń nie siedział nad samym urwiskiem, tylko dalej. Więc kiedy królik zbiegł nad morze, słoń go już nie widział.

Czekał, co się stanie.

Tymczasem królik zobaczył ogromną wielorybicę. Taką wielką, jak sześć słoni. Pluskała się wesoło przy brzegu, bo tam było głęboko. Królik pisnął z zachwytu:

— Ciociu wielorybico, jaki ty masz olbrzymi ogon! Z pewnością jesteś strasznie silna. Nawet słoń nie jest taki mocny, jak ty, prawda?

— Nie wiem, bo nie mocowałam się ze słoniem — odpowiedziała wielorybica — ale przy mnie słoń to jak królik przy lwie.

— Ciociu wielorybico, przypłyń do brzegu, żebym mógł pogłaskać cię po ogonie — poprosił królik,

— Czego ci się zachciewa, mizerna istoto? — parsknęła wielorybica. — Po co się plączesz po moirn wybrzeżu? Miałabym ochotę oblać cię wodą.

— A wiesz, na co ja miałbym ochotę? — zapytał królik czupurnie. — Miałbym ochotę zarzucić ci na ogon linę z pętlą na końcu.

Wielorybica zdziwiła się.

— Doprawdy? — mruknęła. — Czemuż to chciałbyś mi zarzucić na ogon linę z pętlą na końcu, ty kłębuszku?

— Żeby cię przyciągnąć do brzegu. Przekonałabyś się, że królik umie sobie dać radę z wielorybica, co go nazywa kłębuszkiem i grozi, że go wodą obleje.

— To paradne — zaśmiała się wielorybica. — Jestem najmocniejszym stworzeniem na świecie, a to mizeractwo chciałoby mnie wyciągnąć na brzeg. A no, popróbuj, paciorku, będę miała przedstawienie.

Królik zawiązał pętlę na drugim końcu liny, zamachnął się dobrze, podskoczył i lina śmignęła, aż uczepiła się ogona wielorybicy.

— Teraz poczekaj chwilę, aż odejdę — powiedział królik i wbiegł na urwisko.

Schował się za pniem palmy i zawołał:

— Ciągnij!

Wielorybica pociągnęła za linę, ale nie wysilała się zanadto, bo po co się wysilać dla maleńkiego królika? Nie wiedziała, że to wcale nie królik trzyma drugi koniec liny, tylko słoń.

Słoń też usłyszał, kiedy królik zawołał: „ciągnij!" i myślał, że to do niego. Ale zanim zdążył pociągnąć, poczuł, że lina szarpnęła go za trąbę. Zdziwił się i rozgniewał, że królik szarpnął tak mocno.

,,Co sobie ten komar wyobraża", pomyślał słoń. ,,Kiedy tak, to mu pokażę, co to jest siła słonia". I pociągnął mocno.

Poczuła to wielorybica. Ona też myślała, że to królik ją ciągnie i strasznie się zdziwiła, że taka odrobinka wlecze ją po wodzie w stronę brzegu.

„E, tak nie będzie, mój kochanku", pomyślała. „Zaraz się przekonasz, co to jest wielorybica".

Naprężyła grzbiet i ogon, pociągnęła z całej siły i zaczęła oddalać się od brzegu.

Kiedy słoń poczuł takie gwałtowne szarpnięcie i coś zaczęło go ciągnąć z potworną siłą, wparł się wszystkimi

czterema nogami w ziemię, żeby się nie dać. Nic nie pomogło, wielorybica była o wiele silniejsza.

Słoń ciągnął, ryczał ze złości, opierał się jak mógł — nie dał rady. Lina powlokła go w stronę urwiska i wio! zjechał na brzeg morza. Ledwo zatrzymał się nad samą wodą.

Byłby z pewnością utonął, gdyby wielorybica nie przestała płynąć zdumiona, że przyciągnęła nie królika, tylko słonia.

Nie mniej zdziwiony był słoń, kiedy zamiast królika zobaczył wielorybicę. Ale ją to zdarzenie rozśmieszyło, a słoń był zły. Sapał i wściekłym wzrokiem szukał królika. Nie widział go, bo królik siedział cichutko za pniem palmy i tylko zerkał stamtąd ukradkiem.

— Ha, ha, ha — zaśmiała się wielorybica — to ci z nas zażartował ten puchowy kłębuszek! Ale cieszę się, że to nie on ciągnął, tylko ty, trąbonosy. Byłoby mi wstyd, bo z początku trochę mnie poruszyłeś z miejsca.

Słoń nie przestawał sapać ze złości.

— Musimy znaleźć tego szczura i zabić go — ryknął.

— Jakże mam go szukać na lądzie, kiedy nie umiem chodzić — powiedziała wielorybica. — Jeżeli już chcesz koniecznie, to sam za nim biegaj. Ale myślę, że mógłbyś mu darować. Pewno trochę wyśmiewałeś się z niego, tak jak i ja, kiedy się zabawnie czupurzył.

— Nie daruję mu — ryknął słoń — nie daruję za nic! Znajdę go, zatłukę go trąbą i rozdepczę jak robaka.

Królik to usłyszał i pomyślał, że najwyższy czas schować się lepiej.

O parę kroków od niego leżała wyschnięta kość. Była to czaszka konia, który umarł tam ze starości może sto lat temu. Czaszka leżała sucha, biała i pusta. Królik wysunął się zza pnia i ukrył się pod nią.

Tymczasem słoń gramolił się pod górę dysząc i parskając.

Rozejrzał się i nigdzie nie dostrzegł wroga, więc zapytał:

— Końska czaszko, czy nie widziałaś gdzie królika?

Królik jęknął z głębi czaszki i zawołał zmienionym, drżącym głosem:

— Ooo, nie wymawiaj tego strasznego imienia... Popatrz na mnie. Przed chwilą byłem pięknym, żywym koniem. Wtem podbiegło to okropne zwierzę i wiesz, co mi zrobiło? Nastawiło na mnie wąsik. Jak tylko nastawiło na mnie wąsik, od razu mnie tym zabiło. Uciekaj stąd co prędzej, bo ono tu może gdzie się schowało i ciebie też zabije swoim zaczarowanym wąsikiem.

Słoń się przeraził i zaczął uciekać, ile miał sił w nogach.

Królik wyskoczył z czaszki i wołał za nim:

— Wujciu słoniu, nie uciekaj tak prędko, bo zgubisz ogon! Poczekaj na mnie, chciałbym ci pokazać mój śliczny wąsik!

Kiedy słoń usłyszał o wąsiku, zaczął biec tak prędko, że aż się za nim zakurzyło.

Uciekł na koniec świata.

Nie wiem, czy ta historia jest prawdziwa, ale chyba tak. Przecież sami wiecie, jak łatwo jest spotkać królika, a jak trudno spotkać słonia. Widać słonie wciąż jeszcze się boją, żeby nie zaczarowały ich króliki.